

Cmentarze w gminie Zawadzkie



Cmentarz w Kielczy

Wszyscy w Polsce wiedzą pewnie, czym są dla polskiej kultury takie cmentarze, jak Powązkowski w Warszawie, Rakowicki w Krakowie, wileński cmentarz na Rossie, czy nekropolia pod wawelską katedrą. To przecież historia zapisana w nagrobnych inskrypcjach, imionach, wykutych na wieczność dokonaniach. Dla wspólnoty narodowej mają one znaczenie świętości.

Ale w miejscach o mniejszej koncentracji wielkich nazwisk i centrów kultury, cmentarz odgrywa chyba jeszcze większą rolę – tutaj prości, nieznanymi nikomu ludzie, szukają słów do nazywania uczuć i refleksji, które nadchodzą każdego w miejscu tak magicznym, jak miejsce wiecznego snu najbliższych. Któż nie pragnie odgadnąć tajemnicy sensu śmierci (a przez to wszak i życia)... Któż nie chciałby zajrzeć na krótko w zaświaty, aby zwalczyć lęk, jaki nas ogarnia w zetknięciu ze śmiercią, na myśl o własnym końcu... Któż nie roni tu łez, nie czyni sobie wyrzutów, że mogłoby być inaczej..., że coś można zmienić... itd. Dlatego, myślę sobie, że cmentarze są ważne, bo tu powszechne człowieczeństwo budzi się

do rzeczy najlepszych, do godności, do myśli i do uczuć. Zaś banalna nieuchronność śmierci każdego z nas powoduje, że każda wspólnota ma tę swoją „świętynię”, gdzie umarli mogą budzić żywych do intensywniejszego życia.

W okolicach Zawadzkiego znajduje się kilka cmentarzy. Najstarszym jest oczywiście cmentarz w Kielczy. Istniejąca od XIV w. parafia musiała mieć miejsce pochówkowe. Jak podaje strona internetowa kielczańskiej parafii najstarsza nekropolia usytuowana była wokół świątyni. Jednak już chyba w średniowieczu brakowało miejsca na placu przykościelnym i wytyczono nowy cmentarz. Ale w otoczeniu kościoła dokonywano od czasu do czasu uroczystych pochówków np. proboszczów kielczańskich. Znaleźć tu możemy grób zasłużonego ks. Franciszka Heisiga – budowniczego tzw. Drewnianej Chaty i fundatora popiersia Filipa Colony, które znajduje się dzisiaj w Kolonowskim. Zażywa też wieczystego pokoju koło „swojej” świątyni zamordowany przez Sowietów ks. Schroda.

Wspomniany, nowo wytyczony

cmentarz usytuowano na obecnym parkingu naprzeciw kościoła. W okolicy skrzyżowania ulic Dobrego Pasterza i Wajdy. Funkcjonował on do 1885 r., Nowe miejsce wiecznego spoczynku otworzono w już 1835 r. Powstało ono naprzeciw nieco późniejszej chaty drewnianej, pomiędzy obecną ulicą Dobrego Pasterza i wzgórzem grodziska średniowiecznego. Po tej samej stronie drogi, co kościół. Powstanie tej nekropolii wiąże się z powiększeniem parafii o wsie Żędowice i kolonie późniejszego Zawadzkiego (Świerkle, Bejowskie, Pustki, Klachocz i inne powstałe do 1905 r.). Ale i to nie pomogło – rosła wraz z rozwojem przemysłu liczba ludności oraz trapiące ją nieszczęścia powodowały stały wzrost śmiertelności. W związku z tym ksiądz Józef Wajda powołał nowy cmentarz na tzw. trzcionce w latach 1883 – 1884. Jest to miejsce niedaleko Żędowic przy skrzyżowaniu ulic Opolskiej i Dobrego Pasterza. Spośród znacznych osób pochowanych na kielczańskich cmentarzach warto wymienić ks. Józefa Wajdę, który kazał sobie wybudować grobowiec. Spoczął w nim jednak dopiero w 1948 r., po przyłączeniu terenów Śląska Opolskiego do Polski.

Na terenie gminy są jeszcze cmentarze w Żędowicach (od 1920 r.) oraz w Zawadzkiem. Starszy z nich jest cmentarz w Zawadzkiem założony w 1905 r. Był to cmentarz dwukonfesyjny – część płn. – zach. zajmowała parafia katolicka zaś mniejsza część pld. – wsch. należała do wspólnoty ewangelickiej. O ile wiadomo autorowi, ewangelicy zachowali prawo do swojej części. Na cmentarzu w Zawadzkiem chowani byli wszyscy ważniejsi obywatele miasta – dyrektorzy szkół np. panowie Kurda, D. Golisach, J. Lubos; dyrektorzy huty np. Fritz Gottwald i inni. Przegląd kwater oraz ksiąg parafialnych mógłby stać się interesującym przyczynkiem do badań nad biografistyką historyczną miasta Zawadzkiego.

Arkadiusz Baron

Każdy pomnik ma swoją historię



Pomnik powstańców w Siedlcu

Jesienne dni sprzyjają refleksji nad zmarłymi spoczywającymi na cmentarzach i innych miejscach wiecznego spoczynku. Takie miejsce znajduje się w środku wsi Siedlec, w gminie Izbicko. Spoczywa tam 22 znanych z nazwiska i 20 bezimiennych powstańców śląskich z regionu pszczyńskiego.

Od początku maja 1921 roku spoczywali w zbiorowym grobie, na skraju wsi przy polnej drodze prowadzącej do Kamienia Śląskiego. Pod koniec lat 70. przeniesiono ich szczątki na obecne miejsce, gdzie ustawiono pomnik na ich pamiętkę.

Szóstego października br. spotkałem na sympozjum w Kamieniu Śląskim, który mieszka koło Pszczyzny. Z rozmowy wynikało, iż interesuje się regionalną historią, tak jak ja, toteż zapytał, czy nie wiem czegoś o bitwie, która rozegrała się w 1921 roku koło Kamienia. Kiedy pojechałem z nim pod pomnik w Siedlcu, z wielkim wzruszeniem objął go, mówiąc drżącym głosem: - „To Wy tu leżycie”. Nazwiska wyryte na pomniku pochodzą z jego i sąsiedniej miejscowości. Dotychczas ich mieszkańcy wiedzieli tylko tyle o swoich, iż polegli gdzieś koło św. Anny i Kamienia.

Nowy znajomy wyraził chęć zorganizowania przyjazdu autobusem, aby na jego miejscu po 86 latach odprawić mszę w intencji poległych. Przy rozstaniu otrzymałem wizytówkę, z której dowiedziałem się, iż rozmawiałem z postmem. W czasie kiedy przeprowadzono ekshumację, prowadziłem rozmowę z miejscowym rolnikiem o tragedii, jaka rozegrała się przed jego późniejszym domem rodzinnym. Kiedy doszło do

strzelaniny, miał 19 lat, toteż zapewnił mnie, iż pamięta ten dramat bardzo dobrze.

Grupa młodych powstańców przyjechała do stacji kolejowej Kamień Wielki, skąd udali się zwartą grupą w kierunku Siedlca. Przed wioską rozeszli się na prawą stronę, na równe pole obsiane jęczmieniem zimowym, będące własnością miejscowego hrabiego. W szyku bojowym zbliżali się do wioski. Niemiecka grupa bojowa ustawiła na skraju wsi karabiny maszynowe, następnie pozwoliła zbliżyć się powstańcom na odpowiednią odległość, po czym otwarli ogień na zaskoczonych młodzieńców, którzy w wyniku tej strzelaniny zostali ranni lub martwi. Syn ówczesnego sołtysa powiedział wówczas: - „Przełożony tej grupy polecił mojemu ojcu, aby swoim zaprzęgiem zawiązał ich jak najprędzej do najbliższego szpitala w Gogolinie, co też ojciec uczynił”.

Zmarłych zbierały dwie furmanki zawiązać ich na miejsce spoczynku. Grób do czasu ekshumacji był betonowym cokolem otoczonym rurkami. Skromna tabliczka w języku polskim informowała do 1939 roku o poległych powstańcach. Na początku wojny w niewyjaśniony po dziś dzień sposób znikła, a po wojnie – również w tajemnicy – ktoś ją ponownie umieścił. Jak mnie znajomy z okolic Pszczyzny poinformował - jego krajanie obwiniają oficera, który był dowódcą tej grupy o błąd taktyczny. W związku z tą tragedią można wiele pytań postawić, ale najważniejsze – nie dopuścić, by kiedykolwiek jeszcze doszło na naszej ziemi do takich tragicznych wydarzeń.

Krzysztof Ralla

Nagroda z numerem 91



mowania kultury i nauki oraz za zasługi dla rozwoju działalności kulturalnej w województwie opolskim.

Nagroda przyznawana jest przez marszałków województw śląskiego i opolskiego, a tegoroczna gala odbyła się 24 października w Bibliotece Śląskiej w Katowicach.

Dopowiedzenie, że to wspólna nagroda marszałków dwóch ościennych województw jest istotne, bo jedno z pierwszych pytań skierowanych przeze mnie do p. Karola Cebuli dotyczy właśnie jego więzów z regionem: od lat pracuje w Strzelcach, natomiast mieszka w Gliwicach. I nie wiem, czy bliższy jego sercu jest Opolski czy Górny Śląsk?

Od razu słyszę sprostowanie: - Nie mieszkam w Gliwicach; ja tam tylko śpię. Od 55 lat jestem związany – mówi K. Cebula – ze Strzelcami Opolskimi. Tu jestem zameldowany; tu pracuję, co oznacza, że tu spędzam po kilkanaście godzin na dobę. Nie zmienia to faktu, że moją biologiczną matką jest Górny Śląsk. Ale całe dorosłe życie spędziłem na

Opolszczyźnie. To mój Heimat, a ściślej Strzelce Opolskie.

- A to przywiązanie jest w dzisiejszym świecie jeszcze istotne? Wielu młodych ludzi za granicą czują równie dobrze jak w Polsce.

- Inną sprawą jest czuć się wszędzie dobrze, a inną – być zmuszonym do emigracji za chlebem. Ludzie często wstydzą się swego przywiązania do ojczyzny, tęsknią do niej nie mówiąc o tym głośno. Niektórzy – a znam takich – 20-30 lat żyją za granicą, a mimo to duszą się tu. Człowiek bez historii jest jak bezdomny pies. Każdy przecież chce mieć swój własny kąt. I jest zbrodnią – nie waham się użyć tego słowa – że zmuszamy ludzi do wyjazdów zagranicę, bo tu nie mają możliwości rozwoju, ani godnego bytowania. To sytuacja nie do zaakceptowania. Emigracja za chlebem to najgroźniejsza z chorób. I trzeba zrobić wszystko, żeby to się zmieniło.

Wracamy jednak do Nagrody im. Karola Miarki.

- To ogromnie ważne dla mnie wyróżnienie – mówi K. Cebula – bo związane właśnie ze Śląskiem. Istotne też dlatego, że choć przyznawane jest od 25 lat – ciągle ma cechę wyjątkowości – moja nagroda ma numer 91.

Ogromnie się cieszę, że w taki sposób doceniono moją pracę na rzecz regionu.

Marta Górka

OFERTA PORADNI PSYCHOLOGICZNO – PEDAGOGICZNEJ W STRZELCACH OPOLSKICH

PORADNIA oferuje,

w ramach bezpośrednich form pracy z dziećmi i młodzieżą,

zajęcia rehabilitacyjne,

wspomagające rozwój dzieci ze zdiagnozowanymi dysfunkcjami narządu ruchu w wyniku:

- wrodzonych i nabytych wad postawy,
- zaburzeń neurologicznych,
- mózgowego porażenia dziecięcego,
- niepełnosprawności sprzężonej.

Bliższych informacji udziela sekretariat PORADNI (nr tel. 077 - 4 61 30 26).